Nr. 275 | We Lwowie Niedziela dnia 2 Października 1892. | Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po sesji sejmowej.

Lwów 1. października.

Tegoroczna sesja sejmowa w krajach i królestwach, reprezentowanych w radzie państwa będzie niezawodnie należała z wielu względów do wyjątkowych i nadzwyczajnych. Niezwykłym był przedewszystkiem sposób ich zwołania. Gdyśmy po raz pierwszy pisali o odnośnym patencie cesarskim, nie wahaliśmy się wyrazić uznania rządowi, że tenże, czyniąc zadość wielokrotnie wyrażonym życzeniom krajów, zwołał wreszcie sejmy w czasie właściwym, równocześnie jednak nie mogliśmy się powstrzymać od wyrazów ubolewania, że tenże sam rząd w sposób tak lekceważący to życzenie spełnił. Na czem lekceważenie polegało, czytelnikom naszym wiadomo. Wydziały krajowe nie zostały na czas powiadomione o nastąpić mającem zwołaniu sejmów, skutkiem czego z niczem się prawie nie przygotowały, a tego rodzaju uwiadomienie było w roku bieżącym konieczniejszem, aniżeli kiedykolwiek, bo nikt absolutnie nie mógł się spodziewać, że sejmy tak wcześnie się zbiorą.

Ubiegła sesja sejmowa trwała do wiosny, rada państwa przeciągnęła się do późnego lata i nikomu przez myśl nie przeszło, że hrabiemu Taaffemu po tak krótkiej pauzie spodoba się zwołać Sejmy krajowe. Wyraziliśmy swojego czasu podejrzenie, że jakiemuś hofratowi w ministerstwie spraw wewnętrznych zachciało się zapewne *ad oculos* zademonstrować niezaradność sejmów krajowych i wykazać brak uzasadnienia w żalach na niedość wczesne zwoływanie sejmów. Pomysł swój urzeczywistnił — zwołując sejmy, nie zdradziwszy przed tem nikomu ani słowa. Podejrzenie to wygląda w państwie konstytucyjnem niemożliwem, a przecież jedno z pism wiedeńskich, stojących zresztą blisko rządu, nazywa tegoroczne zwołanie sejmów krajowych — dobrym żartem. Nieprawdopodobne a przecież prawdziwe! Zresztą, jak już powiedzieliśmy miał, hrabia Taaffe w takim właśnie zwołaniu sejmów jeszcze jeden cel na oku.

Przed kilku dniami jeden z monitorów półurzędowych skarżył się, że dotychczasowa sesja wyszczególnia się nadzwyczajnym brakiem pracy, co ze względu na czas, pozostawiony sejmom do dyspozycji, jest rzeczą pożałowania godną i taką ze swoich żalów wyciągnął konkluzję: „Rząd wczesnem zwołaniem sejmów krajowych, dowiódł ze swojej strony, że zasadom konstytucyjnym, w których prawo corocznego uchwalania budżetów wybitne zajmuje miejsce, chce być posłusznym. Jeżeli jednak urzeczywistnienie tych intencyj w łonie jednej lub drugiej reprezentacji krajowej, natrafia na przeszkody i trudności, wówczas cały świat będzie wiedział, po czyjej stronie jest słuszność, będzie wiedział, co sądzić o zarzutach, skierowanych pod adresem rządu z powodu rzekomego naruszenia konstytucyjnych praw sejmów krajowych.“

Chroma cokolwiek ta argumentacja i jest bardzo niezgrabna. Jeżeli Jego Ekscelencji panu presydentowi ministrów istotnie na tem zależało, aby pokazać światu, że skargi na rząd, z powodu ukrócania konstytucyjnych praw reprezentacyj krajowych są nieuzasadnione, w takim razie powinien się był do innego uciec sposobu. Jaki zaś na to był sposób, o tem pisaliśmy natychmiast po ogłoszeniu patentu cesarskiego, dotyczącego zwołania sejmów. Powtarzać się nie chcemy. Dzisiaj, po ukończeniu sesji, wolno wyrazić przypuszczenie że hrabia Taaffe inne miał na oku względy, aniżeli osłabienie, skierowanych przeciw niemu zarzutów. Takie drobnostki znosi prezydent gabinetu przedlitawskiego z olimpijskim spokojem, nigdy nie był na nie zbyt czułym i wrażliwym. I my i on jużeśmy się do tego przyzwyczaili.

Jakie to zaś są te inne względy, nie trudno odgadnąć. Zdaje nam się, że są one wynikiem tych samych pobudek, które dotychczas kierowały prezydentem ministrów w jego taktyce wobec sejmów krajowych. Taktyka ta zaś polega w tem, aby nie dopuścić sejmów krajowych do rozwinięcia działalności politycznej na szerszą skalę. Hrabia Taaffe nie chce wzruszeń, lubi on spokój. Zdaje mu się, że ma dość kłopotów z radą państwa we Wiedniu, pocóż mu jeszcze swarów ze stolic prowincjonalnych? Za wszelką cenę chciałby ich więc prezydent ministrów uniknąć. W tem leży przyczyna, że zwołano sejmy niespodzianie i bez przygotowania na krótką sesję, by im dać możność radzenia jedynie o — budżecie. Czy cel ten został osiągnięty? Kto czytał uważnie sprawozdania z obrad w poszczególnych sejmach, ten mógł się przekonać, że usiłowania rządu spełzły na niczem. Upragnionego spokoju i pożądanej ciszy w sejmach nie było Praga, Czerniowce, Insbruk, Berno, Linc, Celowiec — gdziekolwiek hrabia Taaffe rzuci wzrokiem, tam wszędzie ma do czynienia z — polityką i to taką, jakiej on z pewnością nie pragnie. Najświeższy więc *coup*, wymyślony w biurach ministerjalnych we Wiedniu, znowu poniósł szwank.

Zadanie rady miejskiej.

Lwów, 1. października.

Niebezpieczeństwo cholery nauczyło nas dwóch rzeczy:

1. Że w mieście naszem aż do najbliższych czasów uczyniono bardzo mało w kierunku zdrowotnym.

2. Że przy dobrej woli, energji, zgodzie i poparciu władz krajowych i rządowych da się zrobić bardzo wiele. Kto uzna słuszność tych dwóch zdań dla tego i wniosek z nich bardzo łatwy, łatwem jest postawienie programu dla działalności rady miejskiej. Już to, co prawda, programów nam nigdy nie braknie — i niech się tylko zejdzie kilku ludzi, to mamy gotowy „program,“ od którego jednak do czynu i wykonania bardzo daleko. Im szumniejszy program, im obfitszy, tem pewniejszym być można, że sami autorowie śmieją się z niego, bo na wykonanie ani sił, ani czasu nie starczy.

Program jednak który stawiamy, jest bardzo krótki — nazywa on się dbałością o zdrowie i życie mieszkańców miasta, a streszcza się w tem: „róbmy tak, ażeby w razie niebezpieczeństwa istotnego nie potrzeba nam było dopiero zbroić się, jak to mówią, na łeb na szyję, ale uczyńmy wszystko co na to dziś istotną trwałą siłę, do zwalczenia niebezpieczeństwa.

W ostatnich latach niewątpliwie bardzo wiele dla rozwoju i uzdrowienia miasta uczyniono: Każdy bezstronny przyzna, że Lwów nasz zmienił się znacznie na korzyść. Ale o ileż spokojniej patrzylibyśmy dziś na grożące niebezpieczeństwo, gdybyśmy mieli dosyć zdrowej wody, gdybyśmy mieli kanalizację taką, jakiej Lwów potrzebuje, gdybyśmy mieli inaczej urządzone hale targowe i rzeźnie! Tego wszystkiego jednak jeszcze nie mamy!

Dla upiększenia miasta jego ekonomicznego rozwoju i dla oświaty zrobiliśmy bardzo wiele i w tym kierunku można zwolnić tempo. Teatr jest wprawdzie potrzebny, ale dziś — co prawda — po bardzo oszczędnem odrestaurowaniu teatru, kwestja ta, którą chciano się nawet posługiwać jako hasłem wyborczem, zeszła na dalszy plan. Na dziś i na lat kilka ten teatr jeszcze wystarczy w zupełności i nad sprawą budowy teatru można przejść na razie do porządku dziennego praktycznie, tak, jak przechodzono do dziś nad nią teoretycznie do „porządku“...

Najpierwszem, o co gmina starać się powinna, jest to: staranie się o poprawienie zdrowotnych stosunków miasta, o ochronę życia i zdrowia obywateli. Gdy będziemy mieli to — o przyjemnościach i ozdobach pomyślimy później — a inicjatywa prywatna przyjdzie niewątpliwie radzie miejskiej z pomocą. „Wodociągi, kanały, hale targowe i rzeźnia“ — oto cztery sprawy pierwszorzędnej doniosłości. Miejmy nadzieję, że dotychczasowa rada, urzędująca obecnie, jeszcze przed ustąpieniem zainicjuje tę racjonalną „politykę“ w jedności i zgodzie, zyskując sobie uznanie współobywateli. Na dziś trzeba bezprzykładnej energji — na przyszłość energji i wytrwałości. Środki się znajdą!

Memorjał w sprawie języka ruskiego.

Według obowiązujących przepisów wydaje ministerstwo dziennik ustaw państwowych we wszystkich językach, uznanych za krajowe, w Królestwach i krajach, reprezentowanych w radzie państwa, a więc dla król. Galicji także w języku ruskim.

Wydział krajowy wystosował do ministerstwa memorjał, w którym zwraca uwagę na częste zażalenia, podnoszone ze strony Rusinów, iż wszelkie tłumaczenia dziennika ustaw państwa, jak i prawie wszystkich innych aktów i druków urzędowych, wydawanych przez zarząd centralny państwa w języku ruskim, uskutecznione bywają nie w czystym języku ruskim, ale są one raczej mieszaniną języka staro-cerkiewnego, który od wieków stał się martwą mową, z rosyjskim, który dla ludności ruskiej w Galicji jest równie obcym, jak czeski lub serbski. Skutkiem tego są te przekłady niezrozumiałe, czem się tłumaczy ta okoliczność, że chociaż Rusini przywiązani są do swej mowy narodowej, to jednak ruskie przekłady aktów urzędowych w małej stosunkowo ilości egzemplarzy się rozchodzą.

Ten stan rzeczy mimo znacznych kosztów, jakie zarząd centralny na te wydawnictwa łoży, uniemożliwia z jednej strony zrozumienie odnośnych ruskich aktów urzędowych, a z drugiej strony wywołuje uzasadnione niezadowolenie pomiędzy samymi Rusinami, którzy mają prawo domagać się, ażeby języka ich niewłaściwemi przymieszkami z obcych języków nie oszpecano, ale przeciwnie, ażeby w interesie państwowym i narodowym starano się o czystość i godność tego języka.

Na dowód swego twierdzenia przytacza Wydział krajowy przykładowo kilka rozporządzeń i ustaw, zamieszczonych w dzienniku ustaw państwowych, w których użyto fałszywych terminów językowych i trzymano się niewolniczo tekstu niemieckiego, którego składnia odmienną jest od składni języków słowiańskich, a więc języka ruskiego.

W zeszłym zaś roku wygotowano ruskie druki dla spisu ludności w takim języku, którego żaden Rusin bez pomocy tekstu niemieckiego albo polskiego, byłby nie zrozumiał.

Wydział krajowy podnosi następnie w swym memorjale, że z powyższych przykładów okazuje się, iż urzędowy tłumacz języka ruskiego, przy ministerstwie ustanowiony, nie odpowiada swemu zadaniu, i że zachodzi nagła i konieczna potrzeba zmiany w tym kierunku, aby tłumaczenia urzędowe były dokonywane w czystym języku ruskim, jak niemniej pisownią fonetyczną, którą właśnie Wydział krajowy w swoim urzędzie od kwietnia 1891 r. używa.

Powyżej określony stan rzeczy uważał Wydział krajowy za swój obowiązek przedstawić ministerstwu, w celu usunięcia tych wadliwości nietylko ze względu na słuszne prawa narodowości ruskiej, ale także z uwagi na pierwszorzędny interes monarchji, który niezaprzecznie wymaga, aby mowa ruska od naleciałości rosyjskich została oswobodzoną.

Powyższy memorjał przesłał Wydział krajowy na ręce prezydjum namiestnictwa z prośbą o przedłożenie go z poparciem ministerstwu.

Cholera w Krakowie.

Kraków, 30. września.

(*fs*) Po szeregu dni spokojnych, w których nie zaszedł żaden wypadek podejrzanej choroby — nagle wynurzyło się znowu posępne widmo cholery i zaczyna zabierać ofiary z większą, niż za pierwszym razem, siłą.

Ponowne pojawienie się cholery zaszło we wtorek. Zapadła na nią służąca Teresa Kokot, szlązaczka, lat 27, będąca w obowiązku u pp. Lauterbachów przy ul. Grodzkiej l. 62. P. Lauterbach jest urzędnikiem banku austro-węgierskiego, ma się dobrze i mieszkanie jego, zarówno jak kuchnia, odznaczały się wzorową czystością. Kokotówna zaś była bardzo porządną służącą i nadzwyczaj czysto się nosiła. Dom wreszcie, w którym wypadek zaszedł, należy do najczyściejszych w mieście. Mimo tych wszystkich warunków, tak przeciwnych naturze cholery, ona się tu pojawiła. Dziewczyna była podobno od poniedziałku cierpiącą, lecz kryła się z tem; dopiero we wtorek wieczór wzmogła się biegunka i ejekcje. Pospieszono z ratunkiem; powiedzieć można, że wszystkie środki wyczerpał tak sympatyczny tu i znakomity lekarz dr. Schaitter, niestety epidemja zabrała ofiarę o godz. 12 w południe we środę. Sekcja, dokonana wczoraj rano, oraz badanie mikroskopowe, potwierdziły fakt smutny, iż Kokotówna zmarła na cholerę azjatycką.

Wczoraj więc, po sekcji Kokotówny, dowiedział się Kraków, że straszny gość nie opuścił jego murów. Dotknęło to ludność, która tyle strat poniosła już przez wydane zakazy eksportu wyrobów, przez brak przyjezdnych do miasta. Bolesne uczucie spotęgowały dalsze doniesienia o nowych wypadkach.

Epidemja z ulicy Grodzkiej przerzuciła się w przeciągu 24 godzin z centrum miasta, to jest z ulicy Grodzkiej, na odległy punkt dzielnicy żydowskiej, to jest na ulicę Wawrzyńca, ale wybrała sobie zupełnie odmienne warunki, wręcz przeciwne, wśród jakich umarła Kokotówna. Na ulicy Wawrzyńca mieści się bardzo uboga ludność i w jednej izbie mieszka po kilka rodzin z dziećmi, a izby te pełne są zaduchu i najgorszych warunków sanitarnych. W jednej takiej izbie wraz z kilkoma jeszcze innemi rodzinami mieszkała rodzina Jakóba Mięcka; ojciec i mąż pracuje przy czyszczeniu kanałów i kloak, matka zarabiała, jak mogła. Można sobie wyobrazić, jaki zaduch panował w tej małej izdebce, gdy Miącek zrzucił tu swoje ubranie, używając snu lub odpoczynku. Widocznie gdzieś z czeluści kanałowych, lub z zakażonej kloaki, biedny ojciec przyniósł zarazek choleryczny do domu; wkrótce zachorowała 8-letnia córka Mięcków i niebawem zmarła; stało się to wczoraj popołudniu. Nocy dzisiejszej zgłosił się ojciec Miącek do dr. Schaittera z doniesieniem, że żona jego cierpi na biegunkę i ejekcje. Niezmordowany lekarz pospieszył na miejsce i u Mięckowej znalazł objawy cholery. Umarłe dziecko leżało osobno. Zaalarmowani współlokatorowie izby zabierali się do ucieczki, by niewiadomie szerzyć dalej zarazę. Smutny, rozdzierający serce, był widok tych nędzarzy, kobiety, wijącej się w bólach, dziecka umarłego. Straszną jest ludzka nędza i nieszczęście wydziedziczonych.

Nie dopuścił dr. Schaitter, by rozbiegli się współlokatorowie, musiał zatrzymać ich, dopóki nie zostało zarządzonem przewiezienie do zakładu obserwacyjnego. Mięckową przewieziono do szpitala cholerycznego Braci Miłosierdzia, gdzie zmarła dziś o godzinie $1\frac{1}{2}$ w południe na cholerę. Sekcja zwłok córki Mięckowej, odbyta dziś rano, wykazała, że dziecko to zmarło na cholerę.

Wczoraj przewieziono do wojskowego szpitala cholerycznego na zamku żołnierza policyjnego, należącego do oddziału straży wojskowej policyjnej pełniącego służbę w aresztach policyjnych, czyli „pod telegrafem“ jak się krótko u nas mówi — przy ulicy Kanonnej. Na szczęście, po dokładnem zbadaniu, przekonano się, że to nie jest cholera.

Dziś, do chwili, kiedy list niniejszy piszę — to jest do godziny 5 wieczorem nie przywieziono nikogo do szpitala cholerycznego. Czekamy, niepewni, skąd lada chwila grom uderzy. Być może, że wypadki, powyżej opisane, są owem przez prof. Draschego przewidzianem ponownem rozbłyśnięciem iskry, rozpryśniętej z hamburskiego ogniska. Bodaj było to ostatnie jej rozbłyśnięcie.

I na Podgórzu, po tylu dniach spokoju — bo od 18. b. m. zaszły znowu dwa smutne przypadki. Mianowicie zmarli tam na cholerę: wczoraj Józef Dudzik, czeladnik szewski, a dzisiaj rano Marja Brzozowska, wyrobnica. Co do śmierci ostatniej, dowiaduję się ciekawych szczegółów, które, gdyby się stwierdziła ich prawdziwość, byłyby wołającemi o pomstę. Mianowicie za Wisłą, tuż pod Krakowem, obok mostu kolejowego, mieszka praczka, biorąca do prania brudy ze szpitala Braci Miłosierdzia. Mydliny, z wyprania brudów pochodzące, wylewa owa praczka około domu, jak to zwykle praktykują nasze praczki, bez żadnego poprzedniego zdesinfekcjonowania. Tak więc plac, przesycony mydlinami, może mieścić miljardy mikrobów z owych brudów, wziętych do prania ze szpitala cholerycznego. Doniosłem wam telegraficznie, iż wśród podejrzanych objawów umarł chłopiec z Dębnik od hr. Lasockich; dziś dowiaduję się, że chłopiec ów przybył wraz z ojcem do owego

15)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Frydhilda słuchając, stanęła pośrodku pokoju blada i drżąca od gniewu. Panowała jednak nad głosem swoim, kiedy w te słowa przemówiła:

— Mówisz, jak głupiec. To, co chcesz zrobić, dopomoże mi do rozwodu. Każdy sąd powie, że mam prawo odzyskać wolność, kiedyś mnie z domu wygnał i skazał na nędzę.

— To nie jest jeszcze rzeczą dowiedzioną, że sąd nie powie, że miałem zupełną słuszność wobec niewiernej żony i że rozwód może nastąpić tylko na moje żądanie, którego żaden sąd nigdy nie usłyszy. Zresztą nie bronię ci starań o rozwód. Wytocz sama proces. Może wygrasz, jeśli hrabia Hohenschwangau zechce ci dopomódz. Ale sama sponiewierasz swoją dobrą sławę i staniesz się wyrzutkiem społeczeństwa, którego ulicznicy będą palcem pokazywać. Wolno będzie potem hrabiemu wziąć szmat sponiewierany i zrobić zeń panią na wielkiej ordynacji. Wielkiej damy, znakomitego członka społeczeństwa z ciebie nie zrobi i owszem, poślubiając taką kobietę, zestąpi sam w ów moczar, w którym przebywają ludzie, pozbawieni wszelkiego stanowiska, wyrzuceni z własnej sfery, a do obcej nie przyjęci. Już skończyłem, a proszę cię, abyś rzeczy twoje zebrała i dziś jeszcze ustąpiła się z tego hotelu, albo zresztą najęła sobie pokój za pieniądze hrabiego Hohenschwangau. Bo ja już płacić nie będę.

Frydhilda zaśmiała się sardonicznym śmiechem: — Ha! ha! ha! Teraz wiem, jaka to miłość sprawiła, że nie zezwolisz na rozwód!

— Moja kochana Frydhildo — mówił dalej Adolf, nie zmieniając coraz spokojniejszego teraz i bardziej stanowczego tonu; — kochałem ciebie bardzo, nad życie, ale taką miłością, która nie może przejść w obojętność, tylko w nienawiść. Postarałaś się o to, aby ta miłość ustała. Gdybym był historykiem mojego własnego żywota, nie mógłbym oznaczyć chwili, w której nastąpiła zmiana. Miłość walczyła długo z nienawiścią ale nienawiść zwyciężyła stanowczo i to nie dzisiaj; wcale nie dzisiaj! Czekała tylko cierpliwie chwili, w której wystąpi czynnie. A teraz sądzę, że mamy dość tej ciekawej i wielce zajmującej sceny. Mogę Frydhildę zostawić w objęciach hrabiego Hohenschwangau, a poproszę hrabiego Rajchbacha i pana Lindenburga, aby raczyli zemną razem pójść na osobną pogawędkę.

Rzekłszy tyle wyprowadził Adolf tych dwu panów do sypialnego pokoju, który dotąd wspólnie zajmował z Frydhildą, i drzwi zamknął za sobą na klucz. Podał gościom cygareta, prosił ich, aby siedli i rozpoczął z nimi rozmowę.

— Proszę panów mi powiedzieć, czy się wam to wyda z mojej strony niedyskrecją, jeśli się zapytam o wasze wrażenia i obserwacje, tyczące się dzisiejszego waszego rannego spotkania z hrabią Hohenschwangau i z moją żoną. Zdaje mi się, że jestem tak bardzo interesowanym w tem, co się dzieje, że moja ciekawość wyda się panom naturalną.

— I owszem — rzekł Lindenburg — rozumiemy pańskie uczucia, i jestem zaraz gotów powiedzieć wszystko, co dostrzegłem.

— A zatem słucham.

— Otóż widzieliśmy niewątpliwie, że pani Frydhilda była tu stroną czynną, a Hohenschwangau był stroną bierną; że wobec niej przyjął jakieś tajemnicze, dawniejsze zobowiązania od których chciał się uwolnić. Pani Frydhilda, jak nam się wydało, urządziła całą scenę na to tylko, aby jego tem silniej do siebie przykuć, a groziła mu zdradzeniem jakiejś tajemnicy, która nieszczęśliwego, a niebacznego człowieka do siebie przykuła.

— A nie domyślacie się panowie jakiejby natury była ta tajemnica!

— Nie. — Zdaje nam się tylko, że pani Frydhilda, ma w ręku jakieś dowody na tę tajemnicę, której wyjawienia lęka się Hohenschwangau. Przyszliśmy tu na jej wezwanie, na to tylko, aby śledzić dalsze zdarzenia, w nadziei, że trafimy może na klucz tej tajemnicy, i że może zdołamy oswobodzić Ernesta z rozpaczliwego położenia w którem się znajduje, zapewne bez własnej, większej winy. Miałem nawet nadzieję, że pan potrafisz nam udzielić jakichś wskazówek.

— Dotąd nie wiem o niczem. Ale być może, że trafię na poszlaki, a w takim razie nie omieszkam się z panami naradzić.

Na tem się skończyła owa rozmowa. Kiedy Adolf został sam, zamknął się ponownie na klucz. Frydhilda dostawała nieraz listy, które przed nim ukrywała. Adolf, który miał bardzo żywy zmysł obserwacyjny, dostrzegł był, że pisma te chowała do małej cedrowej szkatułki, od której klucz nosiła przy zegarku; delikatność nie dopuściła tego dotąd aby do tej szkatułki zaglądał, ale teraz nie było już miejsca dla delikatności. Może w tej szkatułce leżał klucz do tajemnicy, krępującej Ernesta, a Adolf musiał tę tajemnicę wyjaśnić. Przysiadł się tedy do gotowalni żony, wyjął z szuflady ową szkatułkę i spróbowawszy wpierw daremnie kilku kluczyków, dobrał wreszcie kluczyk stosowny i otworzył schowek. Było w niem kilka listów od rozmaitych mężczyzn, mogących posłużyć jako dowód mniej więcej platonicznych stosunków pani Frydhildy; ale była także koperta, na której stało wyraźnie napisane: „Deklaracja Ernesta“. Adolf ani przez chwilę nie wątpił, że padł na dokument pożądany. Schował tedy tę kopertę do kieszeni od surduta, zamknął na powrót szkatułkę włożył ją na swoje miejsce, zasunął szufladę, wziął do rąk kapelusz i laskę i udał się spokojnie do pokoju, w którym zostawił był Ernesta i Frydhildę. Zastał tch tam, gdzie ich był zostawił, prosił Frydhildę, aby się poszła pakować i wyszedł na miasto; zaszedł piechotą, wolnym krokiem na plac świętego Marka i stamtąd nad morze i siadł o zapadającym zmroku, na tej samej ławeczce, na której Frydhilda siedziała przed kilkoma godzinami przy Erneście. Ale jakkolwiek był gorącym czcicielem widomego piękna, nie podziwiał teraz wieczornych wdzięków Wenecji, zalanej różanem światłem zachodu, a wyjął tylko kopertę, otworzył ją i przeczytał znane już nam oświadczenie, podyktowane przez Frydhildę Ernestowi.

Adolf przeczytał to oświadczenie kilkakrotnie z wielką uwagą. Po przeczytaniu raniło go coś w serce, jakby zatrutem żelazem, ale żadna burza nie zerwała się w tej wypalonej duszy i owszem, myśli i uczucia układały się w jasny ciąg rozumowań i wniosków.

Myślał:

— Kobieta, która takie pismo u siebie przechowywała, była tak występną, że nie ma prawa do żadnej litości; ale mężczyzna, który coś takiego własnoręcznie napisał i podpisał, aby sobie zapewnić zbrodnicze współdziałanie cudzej żony, jest niemniej nikczemnym. Zdaje się, że żałuje dziś swojego postępku, że chciałby zerwać zawiązany stosunek, ale tego uczynić nie może, bo jest niewolnikiem swojej wspólniczki. Dobrze mu tak, zasłużył na to, co ma i nie myślę go ratować; zdruzgotali we dwójkę moje szczęście, ale ja mam teraz ich los w moim ręku. Pisma tego nie oddam Frydhildzie, rozumie się, ale teraz nie pokażę go nikomu. Poczekam na rozwój naturalny wypadków. Chociaż Frydhilda prędzej czy później dostrzeże, że zgubiła najstraszniejszą broń swoją, nie zdradzi się z tem przed Ernestem i będzie go dalej utrzymywać w trwodze; powlecze go w bagno hańby, do którego pędzi, a ja z boku będę się patrzył na to. Będę blisko, będę wszystko wiedział a jeśli nadejdzie chwila, w której Hohenschwangau zechce się ratować, powiem mu, że jego honor i jego stanowisko jest w moim ręku, a wtedy ja zacznę rozkazywać i tak użyję mojej władzy, że ich oboje zgubię i Frydhildę i jej Ernesta. Zemsta bywa rozkoszą bogów i ja się tej rozkoszy nie pozbawię.

Tak pomyślał. Zawołał potem gondolę i długo kazał się wozić po Wielkim Kanale, używając tęsknych rozkoszy.

Wynoszono tymczasem rzeczy Frydhildy do hotelu Danieli, gdzie tę noc spędziła. A nazajutrz rano wyjechała z Ernestem do Florencji, gdzie mieli wypocząć i naradzić się nad przyszłością. Wszak mieli jeszcze kilka tygodni do chwili, w której Ernest miał objąć swój urząd w Monachjum, a Frydhilda postanowiła użyć tego czasu, aby Ernesta znowu przywiązać do siebie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

domu propinacyjnego i bawił się na owem miejscu, gdzie mydliny stale są wylewane. Chłopiec ów zmarł. Podobno i Marja Brzozowska była na tym zakażonym placu. Wiarogodność tego, co piszę, stwierdziło mi dwóch poważnych mieszkańców z najbliższego sąsiedztwa, dlatego nie waham się jej podać. Niechże p. namiestnik poleci telegraficznie starostwu wielickiemu zbadać tak nieopatrzne rozwlekanie epidemji; ja w danym razie upoważniony jestem wymienić moich informatorów; że nie powiedzieli nic więcej nad prawdę, jestem przekonany.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 2. października.
Dalszy ciąg strzelania „O sól i gęsi" na strzelnicy miejskiej.
Teatr letni: „Trzy kapelusze" (przedstawienie popołudniowe). — „Dzień i noc" (przedstawienie wieczorne). Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Franciszek Ksaw. Daniszewski, artysta-malarz, profesor krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, po dłuższej podróży po Pokuciu za motywami ornamentacyjnemi ludowemi, zatrzymał się na dni kilka we Lwowie, by tekę swą wzbogacić rysunkami ze zbiorów muzeów tutejszych. — Dr. Opolski powrócił do Lwowa i ordynuje jak zwykle.

Z życia towarzyskiego. Dnia 8. bm. o godz. 7. wieczorem, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Jana Durskiego, urzędnika dyrekcji skarbu, z panną Wandą Peryer, siostrą znanego rzeźbiarza.

Dnia 1. bm. w kościele św. Mikołaja odbył się ślub panny Justyny, córki Marji z Januszowskich i śp. Konstantego z Lubomirza Treterów, właścicieli dóbr Podlipce, z p. Bogdanem Korwin Strubińskim, porucznikiem ułanów, synem Amelji z Drzewieckich i Wincentego Strubińskich, właścicieli dóbr Chońkowce.

W kościele archikatedralnym we Lwowie pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy panną Melanią Tymoteą hr. Dzieduszycką z Siechowa i p. Franciszkiem br. Heydlem, właścicielem dóbr Beremiany.

Nekrologja. Kamila Katarzyna Erdt z domu Broda, zmarła d. 29. zm. w Stanisławowie. — August Jorkasch-Koch, właściciel dóbr Stoki, zmarł d. 1. bm., przeżywszy lat 66.

Kalendarz. Niedziela (2.): N. M. P. Różańcowej. Wschód słońca o godzinie 6. minut 6, zachód o godzinie 5. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Koledzy z 48 roku. Piękną uroczystość koleżeńską obchodzono onegdaj we Wiedniu. Zebrali się mianowicie koledzy z techniki, którzy w r. 1848 służyli w gwardji pod profesorem Herslerem, jako kapitanem. Uroczystość skończyła się złożeniem wieńca na grobie kolegi Spitzera, który padł 13. marca 1848.

Jubileusz. W bieżącym miesiącu obchodzi Billroth podwójny jubileusz: 40-letni jako doktor, 25-letni jako profesor uniwersytetu.

Z Towarzystwa pedagogicznego. W dniu 23. września odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu głównego w nowym składzie pod przewodnictwem prezesa ks. Jerzego Czartoryskiego, a w obecności wiceprezesa, dyrektora Dziedzickiego i wszystkich członków zarządu. Prezes zagaił posiedzenie dłuższem a serdecznem przemówieniem, w którem rozwinął doniosłość zadań Towarzystwa pedagogicznego i poważne obowiązki zarządu głównego, jako organu wykonawczego walnego zgromadzenia, zarządzającego i kierującego wszystkiemi sprawami całego towarzystwa. Zarząd ukonstytuował się, obierając sekretarzem Radwańskiego Kazimierza, dyrektorem zarządu dra Warmskiego Mieczysława, skarbnikiem Fafarę Juljana, referentem zapomóg koleżeńskich Czerneckiego Józefa, referentem burs nauczycielskich dra Warmskiego, sekretarzem dla spraw bursowych, w myśl regulaminu z po za grona zarządu Głównego, Władysława Pietrzyckiego.

Ażeby rozwinąć energiczną działalność tak w sprawach pedagogicznych, jak administracyjnych, postanowił zarząd główny utworzyć dwie sekcje: administracyjną i pedagogiczną. Pierwsza będzie miała zadanie zajmować się sprawami finansowemi, w szczególności administracją wydawnictw, „Szkoły", burs, funduszu budowy domu nauczycielskiego, funduszu kolonij wakacyjnych itd. Sekcja pedagogiczna będzie zajmowała się inicjatywą we wszelkich sprawach pedagogicznych, określonych w § 1. statutu Towarzystwa pedagogicznego. Obie sekcje ukonstytuują się osobno i odbywać będą osobne posiedzenia, na których także sprawy porządku dziennego posiedzeń pełnego zarządu będą szczegółowo rozbierane i wnioski na pełny zarząd przygotowywane. Zmiana ta w ustroju zarządu wpłynie niezawodnie bardzo zbawiennie na tok spraw i przyczyni się do ożywienia działalności zarządu i skuteczności prac podjętych.

Uwagę komisji sanitarnej zwracamy na dom, w rynku pod l. 34 położony, a będący własnością bogacza, niejakiego p. Goldberga. Owóż pan Goldberg przeprowadził w tym roku rekonstrukcję wychodków, ale nie zamknął hermetycznie otworu kanałowego, skąd wydobywają się zabójcze fetory. Ściany w korytarzach nie są już od lat kilku bielone, a na odnośne pytania lokatorów odpowiada pan Goldberg: „później, później — bo teraz mój znajomy murarz wyjechał na wieś". To też dom ten może służyć jako wzór nieporządku i niechlujstwa. Pomieszkania w oficynach są przepełnione, stróż, wyrzucony z dawnego pomieszkania, spi na podwórzu, które, przesiąknięte rozmaitemi nieczystościami i kałem, powinno być stanowczo wybetonowane, a wtedy dopiero kamienica będzie możliwą do zamieszkiwania.

Mianowania i przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Adama Gubattę do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych. — Minister wyznań i oświecenia zamianował Adolfa Petera nauczycielem muzyki w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie z prawami i obowiązkami nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Namiestnik zamianował koncypistę namiestnictwa, Erazma Wyczółkowskiego, komisarzem powiatowym, zaś praktykanta konceptowego namiestnictwa, Włodzimierza Bętkowskiego, koncypistą namiestnictwa.

Zarazem przeniósł namiestnik nowo mianowanego koncypistę namiestnictwa, Włodzimierza Bętkowskiego, ze Stanisławowa do Staregomiasta, a praktykantów namiestnictwa, dra Karola Matyasa, z Brzeska do Tarnobrzegu, Michała Ludwika Rawskiego z Borszczowa do Brzeska i Feliksa Cieńskiego ze Lwowa do Stanisławowa, oraz przeznaczył praktykanta konceptowego namiestnictwa, Romualda Noela, do służby przy starostwie w Jaśle.

Zbiegli więźniowie. Dyrekcja zakładu karnego ogłasza: Dnia 30 z. m. około godziny $3^1/_2$ popołudniu zbiegli dwaj więźniowie z zewnętrznej roboty w cegielni koło cmentarza Stryjskiego we Lwowie, a mianowicie: 1. Jan Molter, który odbywał karę $1^1/_2$ rocznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży. Molter rodem z Drohobycza, liczy lat 23, wzrostu średniego, silnej budowy ciała, ma twarz owalną, włosy i brwi ciemne, oczy jasno piwne, nos proporcjonalny, zęby zdrowe, usta szerokie, mówi po polsku; wziął ze sobą kitlę i spodnie z drelichu, bieliznę zakładową, parę trzewików, rzemyk do spodni, szalkę blaszaną i chustkę do nosa niebieską ze znakiem „Z. K." na białem tle.

2. Michał Tarnawski, który odbywał karę dziesięcio-miesięcznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży. Tarnawski rodem ze Lwowa, liczy lat 30, wzrostu średniego, silnej budowy ciała, ma twarz podługowatą, włosy i brwi czarne, oczy piwne, nos i usta normalne, zęby zdrowe, mówi po polsku; wziął z sobą kitlę i spodnie z drelichu, bieliznę zakładową, czapkę i kamizelkę sukienne, parę trzewików, szalkę blaszaną i chustkę do nosa niebieską ze znakiem „Z. K." na białem tle.

W razie przydybania tch zbiegów uprasza dyrekcja o odstawienie ich do zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Schronisko dla biedaków. Jak to w swoim czasie donosiliśmy, gmina wybudowała przy ulicy Kleparowskiej obszerny budynek, który urządzony jest wzorowo, a pomieścić może w porze zimowej znaczną bardzo liczbę biedaków. Otóż ogrzewalnia ta ma przejść pod zarząd tercjarzy zakonu św. Franciszka, którzy otrzymają na ten cel od miasta większą subwencję roczną.

Petycja nauczycieli ludowych. Na pierwszem swem posiedzeniu w dniu 23. zm. uchwalił zarząd główny Towarz. pedagog. osnowę petycji do Sejmu w sprawie zniżenia lat służby nauczycielskiej z 40 na 35 w myśl uchwał walnego zgromadzenia w Brodach. Petycję wniósł zarząd na ręce swego prezesa, posła sejmowego ks. Czartoryskiego Jerzego. Do petycji dołączono opracowany projekt zmiany wszystkich paragrafów ustawy o emeryturze, których zmiana, z powodu zniżenia lat służby na 35, okazałaby się konieczną.

Do egzaminu dojrzałości w II. gimnazjum we Lwowie w terminie jesiennym, pod przewodnictwem inspektora p. Gerstmanna, zgłosiło się 11. uczniów publicznych a 5 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aron Eisig, Auerbach I., Golis Zygmunt, Horowitz Jakób, Jaśkow Cyryl, Natkes Lajb, Nadel M., Schames Bernard, Vogel Rudolf, Weiss Aron, Wilder Chaim, Brandel J. (eksternista), Michelini Antoni (eksternista), trzech eksternistów reprobowano bez terminu.

Prowizoryczną restaurację urządzono na tutejszym głównym dworcu, ponieważ dotychczasowy przedsiębiorca, mimo rozwiązanego z dniem 1. b. m. kontraktu, z zajmowanych lokalności dobrowolnie nie chciał ustąpić.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie dnia 30. z. m. Józef Płachetko, urzędnik gal. Kasy oszczędności, liczący lat 63, żonaty, bezdzietny. Powodem samobójstwa miały być niesnaski domowe.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 19·22°C., najwyższa + 25·8°C., najniższa + 14·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Pożar na Zniesieniu. Dnia 30. z. m. wieczór o godzinie 7. wybuchł pożar we wsi Zniesienie obok Lwowa. Uwiadomione pogotowie miejskiej straży ogniowej we Lwowie, wyruszyło natychmiast do pożaru i zastało obejście gospodarskie wraz z całą krescencją tegoroczną Jana Tarnawskiego w płomieniach. W pół godziny później przybył oddział ochotniczej straży ogniowej lwowskiej, pod komendą swego adjutanta Marjana Hupczyca do pożaru i przy wspólnej energicznej pracy straży miejskiej i ochotniczej udało się ogień o godzinie 11. zlokalizować. Szkoda znaczna. Dziwić się należy, dla czego gmina, posiadająca, jak opowiadano na miejscu, własną sikawkę, nie przysłała takowej do pożaru.

Wyrok śmierci. Michała Tafijczuka, lat 40, żonatego, rodem z Jaworowa, obok Kossowa, za zamordowanie — na dniu 11. sierpnia 1891 r. o 10. rano — Mikołaja Meckaniuka, lat 30 mającego, żonatego, ojca 2 dzieci, skazał sąd przysięgłych w Kołomyi na karę śmierci przez powieszenie.

Smierć w pociągu. Wczoraj w pociągu, dążącym z Krakowa do Lwowa między Sądową Wisznią, a Gródkiem, zmarł nagle jakiś mężczyzna wśród objawów podejrzanych. W Gródku podróżnych z wagonu tego umieszczono w innym, wagon wspomniany zatrzymano dla dokonania desinfekcji, a zwłoki zmarłego celem sprawdzenia osoby.

Wezwanie do powrotu. Następujące osoby, przebywające za granicą, wzywane są do powrotu przez władze rosyjskie w Królestwie: Romuald Grajewski, Feliks Józef Szymanowski, Jan Płoński, Józef Marceli Kaczyński, Wacław Jakób Bukowski, Adam Wojtkielewicz, Jan Krasnorski, Stanisław Kacperski, Marceli Kuczyński, Paweł Budny, Adam Rakowski, Stanisław Olszewski, ks. Konstanty Warzycki i Jan Jarzębski.

Przeciw cholerze. Czytamy w *Gaz. Lubelskiej:* Fantazja ludu pod względem tworzenia najrozmaitszych guseł i zabobonów, a nadto wynajdywaniu lekarstw przeciw rozmaitym chorobom, jest niewyczerpaną. Oto nawet na usunięcie cholery, tej tak stosunkowo niedawno znanej nam choroby, lud nasz wynalazł bardzo skuteczne według swego pojęcia lekarstwo, receptę na przygotowanie którego podajemy tutaj w tem brzmieniu, jakie ona posiada w zachodniej części gubernji naszej. „Weź kota, koniecznie czarnego i to samca, napal w piecu chlebowym tak, żeby ściany tegoż rozpaliły się do czerwoności, poczem wrzuć owego kota w piec, a otwór tegoż zamuruj, a napewno cholera (grasująca w danej miejscowości) ustanie."

Śledztwo, wytoczone hr. Gersdorffowi, zostało, jak donoszą z Wiednia, zaniechane. Hr. Gersdorff znajduje się już obecnie na wolnej stopie.

Mezalians. W *Egyetertes* czytamy: Przed dwudziestu laty osiedlił się w Filipopolu niejaki p. Taxis z żoną. Był to ks. dr. Thurn-Taxis, członek arystokratycznego rodu tego nazwiska, zbiegły od rodziny z powodu mezaliansu, popełnionego przez ożenienie się z p. Jenny Staendler. Jak każdy zwykły śmiertelnik, musiał p. Taxis pracą zarabiać na środki do życia i ogólnem cieszył się poważaniem. Obecnie w córce jego zakochał się jeden z austrjackich dyplomatów i zabiegami swemi zdołał wyjednać u rodziny Taxis przebaczenie dla dobrowolnego wygnańca, który też z rodziną niebawem wrócić ma do Austrji.

Do wyścigów między Berlinem a Wiedniem i Wiedniem a Berlinem, zgłosiło się ostatecznie 109 oficerów austrjackich i 128 oficerów niemieckich.

Morderca Szemeredy, który dnia 26. b. m. poderznął się w Preszburgu w chwili, gdy został aresztowany, należy do najciekawszych postaci kryminalistyki nowoczesnej. Historja jego zbrodni ciągnie się od lat szesnastu. W roku 1876 bawił on w Buenos-Ayres, podając się za emerytowanego lekarza wojskowego; wówczas to padło na niego bardzo silne podejrzenie, iż zamordował młodą dziewczynę, niejaką Karolinę Metz. Sąd pierwszej instancji skazał go na śmierć. Sąd drugiej instancji uwolnił go dla braku dowodów. Ten ostatni wyrok wywołał wielkie oburzenie w Buenos-Ayres, gdzie powszechnie uważano go za mordercę Karoliny Metzówny. Zresztą krążyły tam o nim pogłoski, że trudni się ułatwianiem spadkobrania niecierpliwym dziedzicom, usuwając zbyt długo żyjących spadkodawców. Powróciwszy do Pesztu, Szemeredy został skazany za dezercję z wojska; kary jednak nie odcierpiał, gdyż twierdził, że jest obłąkany. Rzeczywiście oddano go do zakładu obłąkanych, skąd po pewnym czasie wyszedł „jako uleczony". Dalsza jego działalność rozpoczyna się w roku bieżącym. Dnia 11. lutego około godziny wpół do trzeciej po południu zamordował Szemerydy złotnika Schütza na Wehringu w Wiedniu i zbiegł, unosząc znaczną zdobycz. Dnia 24. lutego wszedł do sklepu złotnika Pawliczka na Margarethenstrasse i zachowywał się tam w sposób tak podejrzany, że siedzący w drugim pokoju Pawliczek wszedł do sklepu, aby nie zostawiać matki samej. Na jego widok zbiegł Szemeredy, zabierając z sobą pakiet, który zawierał prawdopodobnie narzędzia morderca. W samo południe dnia 4. czerwca b. r. wszedł Szemeredy do sklepu zegarmistrzowskiego Marji Sotolar na Neubau i zażądał zegarka. Kiedy Sotolarowa się schyliła, uderzył ją tępem narzędziem w głowę i uciekł, zabierając z sobą ośm zegarków. Sotolarowa dopiero w sierpniu powróciła do zdrowia. Wreszcie dnia 16. b. m. wszedł Szemeredy o godzinie $^1/_2$2. po południu do sklepu złotnika Stollego na Schönbrunnerstrasse, a zastawszy tam pomocnika Lamela, uderzył go tępem narzędziem w głowę, zabrał 47 łańcuszków i zegarek srebrny i uciekł. Lamel dotychczas nie odzyskał przytomności i najprawdopodobniej wypadek ten okupi chorobą umysłową. Po każdym z zamachów, wyjeżdżał Szemeredy do Pesztu, gdzie zastawiał zrabowane przedmioty. Udawało mu się to wskutek zaniedbań policji budapeszteńskiej, która dwukrotnie spóźniła się z publikacją ostrzeżenia, nadesłanego jej z Wiednia i wymieniającego skradzione przedmioty. We Wiedniu przebywał Szemeredy, przyjeżdżający tam zwykle na kilka dni przed każdym zamachem, w kwaterze publicznej na Leopoldstadt, gdzie meldował się prawdziwem swem nazwiskiem.

Ze stacji ratunkowej. (Godz. $5^1/_2$ rano). Po zasięgnięciu bliższych szczegółów, możemy jeszcze o podejrzanym wypadku na Janowskiem donieść, co następuje: Szewc, który zachorował onegdaj wśród tak podejrzanych objawów, nazywa się Wojciech Kling, liczy lat 42 i jest ojcem trojga dzieci. Według własnych jego zeznań, przed zasłabnięciem był on w kąpieli za rogatką żółkiewską, poczem zjadł talerz flaczków, które mu się wydawały nieświeże, napił się szklankę wody, a w końcu na to wszystko wypił jeszcze pół litra kwaśnego mleka. Nic dziwnego, że tego rodzaju mięszanina nie wyszła mu na zdrowie. Wróciwszy do domu, zachorował prawie natychmiast. Przybyli na miejsce wypadku doktorowie skonstatowali wszelkie objawy, świadczące o tem, że chory zapadł na cholerę nostras. Za wypadkiem cholery azjatyckiej, przynajmniej na razie, nic nie przemawia.

Lekarz inspekcyjny, dr. Riwczes, odwidził chorego w szpitaliku w ciągu nocy dwa razy: raz o godz. 8. wieczorem, drugi raz o godz. 2. w nocy. Chory ma się znacznie lepiej. Biegunka i kurcze prawie ustąpiły, fałdy powstają wprawdzie, ale niebawem znikają, natomiast trwa uporczywie zatrzymanie moczu.

Przy tej sposobności stwierdził dr. Riwczes, że służba szpitaliku spełnia swe obowiązki należycie.

Onegdaj po południu odwidził chorego p. prezydent miasta w towarzystwie sekretarza p. Ostrowskiego; rozmawiano z nim, przyczem zauważano znaczne polepszenie w stanie zdrowia. Zaglądnięto również do mieszkania Klinga, gdzie p. prezydent obdarował od siebie jego dzieci, a żonie polecił zgłosić się po wsparcie do prezydjum magistratu. Wizyta ta oddziałała bardzo uspokajająco na sąsiedztwo, przerażone zachorowaniem Klinga.

Nekrologja. Marja Torasiewiczów Ukraińska, wdowa po gr. kat. proboszczu, zmarła we Lwowie d. 30. bm. w 70 roku życia. — Józef Slubicz Płachetko, adjunkt gal. kasy oszczędności i porucznik nieczynnej obrony krajowej, zmarł d. 30. zm. w 63 roku życia.

Oświetlenie elektryczne. Przypominamy, że subskrypcja na zapotrzebowanie prądu w celu oświetlenia i przesyłki siły trwa tylko do 5. października. Odnośne formularze można otrzymać bezpłatnie: w cukierni p. M. Kosteckiego, ul. Karola Ludwika, w kantorze spedycyjnym p. Tuszyńskiego i Spółki, plac Marjacki i w kasynie miejskim, gdzie od 3—5 po południu bliższych informacyj zasięgnąć można.

Przedstawienie amatorskie urządza „Kółko amatorskie młodzieży polskiej" dnia 2. października b. r. w sali towarzystwa „Frohsin". W program wchodzą: „Zrzędność i przekora", komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry. „Dramat jednej nocy", dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego. Początek z uderzeniem godziny 7. wieczorem. W antraktach przygrywać będzie muzyka wojskowa. Po przedstawieniu odbędą się tańce.

Sic transit. Ostatni numer ilustrowany *Gil Blas'a* przynosi trawestację słynnego „marsza Boulangera". Marsz zaczyna się od słów: *En revenant de Dijon* i dotyczy ostatnich manewrów armji francuskiej. Jeszcze przed dwoma laty taką trawestację przyjętoby oburzeniem, gdy dzisiaj znajduje ona podobno chętnych naśladowców.

Figlarze. Uczniowie gimnazjum w Pawji, zamiast nauce, miłym oddają się rozrywkom. W zeszłą sobotę w mieście tem w jednej z piwnic odkryto fabrykę bomb; uwięziono na miejscu pięciu gimnazjastów, 16 — 18 letnich.

Ostrzeżenie. Dyrektor rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej w Wiedniu, dr. E. Meisel ostrzega w „Wiener-Landwirttschaftliche Ztg." rolników galicyjskich przed nabywaniem sztucznych nawozów z fabryki M. Nawratila w Żywcu.

Składka. Na fundację Tadeusza Kościuszki złożył: p. Iljan Bielski należną mu od galic. Tow. kred. ziemskiego kwotę 20 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Trzy medale złote otrzymał w jednym roku malarz p. Fałat. W Monachium i Berlinie otrzymał dwa wielkie medale złote za obrazy olejne, a świeżo w Dreznie mały medal złoty za wystawione tamże akwarele. — Sara Bernhardt nie powróci do Komedji francuskiej, a to dlatego, że chciała zawrzeć kontrakt na rok jeden, dyrekcja zaś postawiła za warunek nieodzowny kontrakt na lat trzy.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Trzy kapelusze", krotochwila w 3. aktach Alfreda Hennequin'a; wieczór o godzinie 7 „Dzień i noc", operetka w 3. aktach Audran'a.

„Przewodnika Kółek rolniczych" wyszedł nr. 10 i zawiera następujące artykuły: 1. Dziesięć lat Towarzystwa „Kółek rolniczych" 1882—1892. 2. Hodowla nasienia buraków pastewnych. 3. Jak należy obchodzić się z nabiałem? 4. Doświadczone rady gospodarskie. 5. Poradnik dla czytelń ludowych. 6. Od zarządu głównego. — 7. Nowo zawiązane „Kółka rolnicze." 8. Korespondencje: „Kółko rolnicze" Siemień. 9. Kronika krajowa. 10. Naucz mię piosenki. 11. Nagroda z wystawy (obrazek ludowy w rzeczywistości). 12. Wiadomości z kraju i ze świata. 13. Fraszki.

Nakładem Macierzy polskiej wyszły następujące publikacje: nr. 56 „O różnych dziwach świata i wynalazkach. Rozmowy Walentego przez Jul. Starkla, cena 20 ct. Nr. 57. O odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, nap. Lud. Warnicki, cena 10 ct. i Kalendarz na rok 1893 cena 40 ct.

Szkoła dramatyczna. Dowiadujemy się, że p. Roman Żelazowski, artysta naszej sceny, b. kierownik teatru krakowskiego, otwiera z dniem 1. października prywatną szkołę dramatyczną (kurs dramaturgji praktycznej i teoretycznej) udziela zarazem nauki deklamacji. Bliższych informacyj zasięgnąć można: plac Strzelecki l. 2 między 1 a 2 godziną w południe.

„Le Journal." W Paryżu ukaże się w tych dniach nowy dziennik p. t. *Le Journal*. Będzie to pismo literackie z działem informacyjnym i przeglądem dzienników porannych. Redaktorem głównym jest p. Fernand Xau, współpracownikami: panie Séverine i Gyp, pp. Henryk Meilhac, Franciszek Coppée, Emil Zola, Paweł Bourget, Henryk Becque, Maurycy Barrès, Andrzej Theuriet, Hugues Le Roux, Paweł Bonnetain. Dział polityki zagranicznej obejmuje pani Edmond Adam, dział teatralny — Emil Bergerat. Armand Silvestre zobowiązał się napisać dla dziennika powieść p. t. „Le Cosaque."

Komedja serbska. W *„Revue dramatique de l'art"* p. L. Vernay podaje obszerne streszczenie komedji serbskiej Lazo Kosicza pt. „Gordana", poczerpniętej z balad ludowych. Pierwszy akt rozgrywa się nad morskiem wybrzeżem. Wuk poślubił piękną Gordanę córkę rozbójnika morskiego. Małżonkowie żyją ze sobą, jak para turkawek; ludzie zaczynają jednak zarzucać Wukowi, iż wszedł pod pantofel niewieści, że opuścił góry i lasy i wreszcie, że się ożenił z Gordaną dla jej pieniędzy. W pięknej scenie pomiędzy małżonkami, Wuk oświadcza żonie, iż kocha ją nadewszystko, żąda od niej kwitu depozytowego na cały jej posag, złożony w Wenecji i drze go na drobne kawałki. Następnie młodzi małżonkowie zastanawiają się, co im uczynić pozostaje. Gordana pragnie iść z mężem i walczyć z nim przeciwko Turkom. Wuk ani chce o tem słyszeć, stąd wywiązuje się sprzeczka i rozzłoszczony mąż kopie żonę nogą. Świadkiem tej sceny jest Michał, przybrany brat Gordany. Kocha on ją od dzieciństwa i stał się rozbójnikiem z rozpaczy, iż ręki jej nie mógł posiąść. Oburzony brutalstwem Wuka, postanawia zemścić się na nim, stawia mu zasadzkę i oddaje w ręce Alil beya. Gordana jest w rozpaczy. Michał wyjawia jej tajemnicę swojej miłości i tłómaczy pobudki swego czynu. Gordana go odtrąca, przysięga sobie ocalić Wuka i pomścić uczynioną mu krzywdę. Przy pomocy Michała organizuje wyprawę ratunkową i w tym celu przebiera się za tureckiego paszę. Trzeci akt rozegrywa się w pałacu Alila. Gordana dociera do beya i podaje się za wysłannika sułtańskiego. Rozkazuje przyprowadzić Wuka. Zabawna następuje scena pomiędzy nią a małżonkiem, który jej wcale nie poznaje. Gordana pragnie mu oddać za owe kopnięcie nogą. Bije go tak mocno, iż wzbudza zachwyt w Alilu. Po rozmowie, zdolnej prostotą swoją rozśmieszyć najnaiwniejszego widza, Gordana przedstawia się wreszcie pod właściwą sobie postacią mężowi, uprowadzonemu z pałacu Alila. Wuk uznaje się winnym i małżonkowie padają sobie w objęcia.

Nowe książki.

(Henryk Lisicki, Talleyrand. Kraków 1892. Skład w księgarni Spółki wydawniczej Polskiej. 8° 253. — Jerzy Kennan. Syberja. Przełożył autor wspomnień więźnia". Serja trzecia i ostatnia. Lwów, 1892 8° str. 253. — Dzieła ks. Walerjana Kalinki. Tom trzeci. Pisma pomniejsze. Część I. Wydanie nowe. Kraków. Spółka Wydawnicza Polska. 1892. 8° str. 461. — L. Tatomir. Dzieje Polski w zarysie. Podręcznik szkolny. Zeszyt II. Wydanie II. zupełnie przerobione i skrócone. Lwów. Seyfarth i Czajkowski 8°.

Być wielkim człowiekiem, stać tuż u steru zdarzeń dziejowych — to los niezawodnie ponętny, ale i on ma swe ujemne strony. Zwykły śmiertelnik znajdzie przynajmniej w grobie odpoczynek, podczas gdy „ludziom historycznym" nawet o tem nie wolno marzyć. Ich działalność należy do dziejów, ich życie do świata. Każdy ma prawo wejrzeć w ich czyny, gdy fala wypadków lub czas zmyje z nich znamię aktualności. Za życia najczęściej osłonięci tajemnicą, jak mumja zwojami tkanin papirusowych, po po śmierci muszą nadzy stawać przed sądem ludzkości na pręgierzu, od którego najpóźniejsze nie uwolnią ich lata. Zapomnienie stroni od nich, a pamięć rzadko bywa życzliwa.

Dolę tych wielkich ludzi podziela i Talleyrand, ów potężny niegdyś dyplomata, bez którego nic się nie działo ongi w Europie. Jeżeli stracił cierpliwość, cechującą go za życia, to niezawodnie nieraz przewracał się w grobie, dosłyszawszy, co o nim mówią — tam — na górze... Ale to już samego Talleyranda wina. Życie bowiem jego i działalność nieraz odbiegały od pojęć naszych etycznych. Pozostawił po sobie pamięć wcale niezaszczytną, bo podziw dla zdolności i sprytu nie może chyba zrównoważyć pogardy dla zbyt grubych błędów ludzkich, jakie zaciężyły na Talleyrandzie.

W cennej swej, z wielkim widocznie nakładem pracy, napisanej książce, wykazuje p. Lisicki, że jednak ów lis szczwany, ów *faiseur* polityczny, nie był znów tak zły, jak jego sława i że niejedno, co plamą dotąd na nim pozostało, odliczyć trzeba na karb złośliwości lub zawiści. Niedokładność Bulwera, zjadliwy ton Sainte-Beuve'a, przyczyniły się nie mało do fałszywych sądów; dziś ustąpić one muszą miejsca prawdzie, opartej na dokumentach autentycznych, między któremi korespondencja księcia i niedawno wydane jego pamiętniki pierwsze zajmują miejsce.

Obfite materjały wyzyskał p. Lisicki z całą dokładnością; obraz tego zajmującego życia sięga po za ramy zwykłych biografij, jest raczej obrazem całej jaskrawej doby przewrotów, w której Talleyrandowi przypadło tak wybitne miejsce. To też z niezwykłem zainteresowaniem śledzi czytelnik pod przewodnictwem autora źródła i rozwój wielkich wypadków, poznaje arkana subtelnej pracy dyplomatycznej, przypatruje się walce sprzecznych interesów, nadającej kierunek dziejom.

Co się tyczy samego Talleyranda, to mimo wymownej i zręcznie argumentowanej obrony, nie możemy doń powziąć sympatji. Cynizm jego przejmuje nas wstrętem; naprożno szukaćby w owym dyplomacie chociażby drobnych iskierek szlachetniejszego poczucia. Wyświęcony na kapłana, urąga religji i wierze; pchany niezmierną ambicją naprzód, druzgoce bez wahania wszystko, co mu staje w drodze; wysługuje się trzem różnym rządom; na każdym kroku ma zysk osobisty przed oczyma; wdzięcznością wreszcie dla swych dobroczyńców nigdy nie nabija sobie głowy. Zdaniem autora, miał jednak i ten nawskróś przewrotny człowiek jeden ideał, któremu zawsze oddawał się szczerze, Francję. Istotnie bo uzyskał dla swej ojczyzny wiele niepoślednich zdobyczy, hamując, (acz bezskutecznie) Napoleona, próbując wyrobić powagę Ludwikowi XVIII, chroniąc wreszcie Ludwika Filipa niejednokrotnie od ciężkiej kompromitacji wobec Europy. Jeżeli jednak uwzględni się, że interesa Francji ściśle były złączone z interesami osobistemi Talleyranda, to z zasług jego niewiele odliczyć będzie można na karb bezinteresownego patrjotyzmu.

W ciągu swej działalności Talleyrand kilkakrotnie otarł się o kwestję polską. Na sprawie tej jednak nie pozostały ślady jego wprawnej ręki. Igrał nią o tyle, o ile mu się przydać mogła, jako straszak, nigdy jednak nie czynił żadnych poważnych kroków, by jakąkolwiek uciśnionemu narodowi wyjednać ulgę. Czy to było godnem naczelnego ministra narodu, za który Polacy tyle krwi swej przelali, niech osądzi historja.

Dzieło p. Lisickiego, z zajęciem i korzyścią przeczyta każdy, kto bliżej radby poznać ukryte przyczyny burz dziejowych z końca zeszłego i początku bieżącego wieku.

Kto zaś ma serce otwarte dla współczucia z uciśnionymi i dla oburzenia na brutalną przemoc, temu zalecić wypada trzecią i ostatnią serję „Syberji" Kennana. Niepodobna tu dokładnie reprodukować posępnych obrazów, jakie składają się na tę książkę; będą one ki dyś zdumieniem przejmowały, jak dziś do żywego oburzać muszą. Na podstawie autentycznych informacyj wyświetla dzielny Irlandczyk amerykański u wstępu głośną tragedję sybirską z marca roku 1890, kiedy to urządzono formalną rzeź więźniów politycznych w Jakucku.

Mnóstwo równie jaskrawych i wstrząsających szczegółów znajdujemy w dalszych ustępach. Z całym realizmem przedstawiony sposób życia więziennego rosyjskich rewolucjonistów, organizacja więzień gubernialnych i innych więzień politycznych, w końcu treść samejże ustawy karnej — dostarczają podostatkiem materjału do wysnucia sobie pojęcia o barbarzyństwie rosyjskiem, istnej zakale naszego wieku. Tego samego poniekąd przedmiotu, tj. bezprawia i niesumiennego ucisku, praktykowanego w Rosji, dotyka także świeżo wydany trzeci tom dzieł ks. Walerjana Kalinki. (Pisma pomniejsze). „Rząd rosyjski"; „Polityka rosyjska w Polsce"; „Listy o Królestwie"; „Listy o wychowaniu w Królestwie"; wreszcie „Wyznanie Jereja" — zawierają wprawdzie niejedną gorzką i dla nas naukę, z drugiej jednak strony odsłaniają także całą ohydę i dzikość, cechującą postępowanie Rosji względem wszystkiego, co polskie.

Wspomniana książka obejmuje prócz wymienionych, następujące jeszcze prace: „Polska pod trzema obcemi rządami"; „Życie publiczne w Wielkopolsce"; „Rady mieszkańca Wielkopolski"; „Polska w r. 1860". Prawdziwa wdzięczność należy się krakowskiej spółce wydawniczej polskiej, za to nowe wydanie pism znakomitego dziejopisarza, z którym można się nieraz różnić w zapatrywaniach, ale któremu nikt chyba nie odmówi genialności i najczystszego patrjotyzmu.

Z wyżyn historjozofji zniżyć się nam wypada jeszcze do zwykłej historji szkolnej, aby zanotować, że wybornego podręcznika Tatomira do nauki dziejów ojczystych, opuścił już prasę zeszyt drugi, sięgający po czasy Chmielnickiego. Podręczniki zazwyczaj traktuje się półgębkiem, jakgdyby coś pośledniejszego. W gruncie jednak napisanie dobrego podręcznika jest rzeczą równie trudną, jak niewdzięczną. Autor nie ma w niem pola do popisu dla swej wiedzy i dla zdolności literackich, natomiast zaś jest skrępowany mnóstwem względów, które nie obowiązują poza obrębem literatury szkolnej. Wymagania pedagogji bywają nieraz bardzo trudne, czasami nawet sprzeczne i trzeba ogromnej, długiem doświadczeniem nabytej rutyny, aby im uczynić zadość. P. Tatomir jest zarówno dobrym historykiem, jak wybornym literatem i wytrawnym pedagogiem. Zalety te rzadko chodzą w parze, jakoż tem większego uznania godną jest książka, która je łączy. Wspomniany podręcznik doskonale odpowiada swemu zadaniu. Autor umiał należycie oddzielić fakta doniosłe od bezwartościowej plewy, której tyle fabrykuje historja na nieszczęście karmionych nią mózgów studenckich. Przez odrzucenie niepotrzebnego balastu, malują się wyraziście w książce p. Tatomira przewodnie myśli naszych dziejów, czynniki, składające się na nie i sternicy tej wspaniałej niegdyś, a w końcu tak sromotnie roztrzaskanej nawy. Bez trudu przyjdzie uczniowi na podstawie tego podręcznika ogarnąć szerokie horyzonty dziejowe i z zamiłowaniem oddawać się przedmiotowi, który w umyśle i sercach naszej młodzieży winien mieć przed innemi pierwszeństwo.

Str.

Anticholerycznym nazwać można ostatni numer *Śmigusa*, który wczoraj właśnie opuścił prasy drukarskie — wiadomo bowiem, że humor, wesołość, pogoda umysłu w dziedzinie hygieny niemałą także odgrywają rolę, a specjalnie starać się o nie powinny osoby trwożliwego serca, — *Śmigus* zaś ostatni zawiera w sobie prawdziwy skarbiec humoru i dowcipów, zdolnych każdego ubawić i ożywić. Przygody swoje — tym razem z cholerą — opowiada w tym numerze *Śmigusa* niezrównany — jak zawsze — pan Balsambaum, podczas gdy równie dobry znajomy czytelników *Smigusa*, p. Salo Quargelduft daje artykuł pod tyt. „Naszy tyjatszy wy Widni a wystawy". Znalazły też osobne omówienie sprawy sejmowe, zarówno, jak „protest Polek w obronie czci niewieściej" — a pomiędzy te większe „kawałki" wplecionych jest mnóstwo drobiazgów humorystycznych, tak wierszem, jak i prozą, napisanych z dowcipem i werwą, które widocznie nie odstępują nigdy współpracowników *Smigusa*. I ten numer zdobią wybornie rysunki Brunona i Kruszewskiego, a w dodatku daje jeszcze redakcja *Smigusa* czytelnikom swoim ładny mazurek Czubskiego, zatytułowany „Do modrych oczu" i Humoreskę Pioruna pt. „Na raki".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 17. do 24. września 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 7·30 do 7·50 żyto 5·60 do 5·85, jęczmień browarny —·— do —·—, pastewny— — do—·—, owies 5·25 do 5·50, gryczka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna—·—do —·—, [illegible]owa —·— do —·—, groch do gotowania —·— do —·—, pastewny —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·25, wyka —·— do —·—, koniczyna 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 9·50 do 10·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do—·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel nowy 116 — do 143·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 48·60 do 48·85.

Ostatnie wiadomości.

Przewodniczący trybunału w sprawie nadużyć cłowych na Bukowinie uznał za stosowne w swem *resume*, wobec stanowiska, jakie zajął Sejm nasz, oświadczyć, że ani z jego, ani z prokuratora ust nie padło słowo ubliżające urzędnikom galicyjskim.

Być może, że to prawda — **w każdym** jednak razie to oświadczenie przewodniczącego nie jest dostateczną satysfakcją. Nam się należy inne zadośćuczynienie i sądzimy, że p. minister sprawiedliwości w drodze urzędowego śledztwa skonstatuje prawdę. Tymczasem p. przewodniczący powinien w drodze urzędowego sprawozdania zaprzeczyć w dziennikach, że doniesienie ich polegało na nieprawdzie. Czyżby pan przewodniczący nie miał odwagi tego uczynić?

Jeżeli zgraja pisarków niemieckich pod firmą sądu poważyła się w ten sposób ubliżyć naszemu krajowi, to są na to sposoby, aby nieprawdę tę napiętnować. Co sobie pan prezydent o naszym kraju myśli — to nam dosyć obojętne — ale nie wolno mu dla ataków na stan urzędniczy naszego kraju dawać swej firmy.

Do *Allg. Ztg.* donoszą z Berlina ze strony dobrze poinformowanej, że przedłożenie wojskowe weszło d. 30 z. m. do rady związkowej.

Times donosi: Sułtan czuje się ciężko dotknięty notą rosyjską. W odpowiedzi odeprze on rządy rosyjskie i oświadczy, że poddanymi swymi tak rządzić będzie, jak mu się podoba.

Dziennikowi Pozn. donoszą z Berlina: Kilka dni temu donosiły gazety niemieckie, że aresztowano w Berlinie kilku akademików, Polaków, z pod zaboru rosyjskiego z polecenia rządu rosyjskiego. Wiadomość ta, jak wielu innych, tak i mnie mocno zaintrygowała, starałem się więc dowiedzieć, ile w tem jest prawdy i oto rezultat mych starań: Faktem jest, że aresztowano kilku akademików z Królestwa, a mianowicie z Warszawy, lecz są to niemal wyłącznie żydzi. Niektórych z nich znam osobiście. Zdaje się jednakże, że aresztowanie ich nie nastąpiło z polecenia rządu rosyjskiego, lecz z inicjatywy władz tutejszych.

Naczelnym burmistrzem m. Berlina w miejsce Forckenbecka został, jak wiadomo, wybrany dotychczasowy burmistrz Robert Zelle, należący do stronnictwa wolnomyślnych. W swoim czasie, przed dwudziestu laty, kiedy wybrany został starszym burmistrzem Szczecina, cesarz Wilhelm I. pod wpływem Bismarka odmówił mu zatwierdzenia — dziś jako nowo wybrany burmistrz Berlina zatwierdzenie to niewątpliwie otrzyma. Czasy się zmieniły — nawet w Prusiech!

Cholera.

Na jednem z posiedzeń sejmowych przemawiał p. St. Szczepanowski na temat tworzenia się u nas typu energicznych ludzi. Oby te słowa były prawdziwe, zwłaszcza obecnie, gdzie nam tak energicznych ludzi potrzeba.

Wiadomo, że w miasteczkach naszych stosunkowo najmniej uczyniono dla odparcia cholery — tam więc chcielibyśmy widzieć te typy na czele zarządów miejskich. Niechaj miasteczka nasze za przykładem Lwowa i Krakowa wezmą się gorliwie do asanacji, niech zarządy ich staną na wyżynie swego zadania. Energja powinna być rozumna i konsekwentna. Nie można iść dalej, jak można, trzeba się liczyć z zastarzałemi błędami, ale co zrobić można — powinno być zrobione nieubłaganie. Żadnych wyjątków: wszyscy traktowani powinni być równomiernie, sprawiedliwie, z pamięcią na to, że gdy cały kraj zagrożony, na jednostki oglądać się nie można. Władze miejskie mogą być pewne, że każde słuszne ich zarządzenie zyska poparcie władz wyższych.

* *
*

W *Neue fr. Presse* znajdujemy zajmujący artykuł w sprawie potrzeby ustawy dla ochrony przed słabościami zaraźliwemi. Nowsza nauka wykazała, jak zbawienne są środki zapobiegawcze i jak doniosłe mają znaczenie. Ścisłe przestrzeganie ich może uchronić zupełnie od niebezpieczeństwa, a jeżeli niebezpieczeństwo stanie się już nawet faktem dokonanym, to można je bardzo znacznie zmniejszyć.

Wszak ustawa celem ochrony przed chorobami zaraźliwemi zwierzęcemi, oddała najlepsze usługi — takie same, a nawet daleko lepsze skutki może pociągnąć za sobą ustawa co do chorób ludzkich. Ofiary chorób epidemicznych, jak tyfusu, ospy, szkarlatyny, dyfterji, suchot itp. są przerażająco liczne: owoż tuż także — nietylko dla cholery trzeba działalności ustawodawstwa. Słuszny ten artykuł dra Kammerera, zapewne wywoła niemałe wrażenie.

* *
*

Z powodu wadliwości sanitarnych w hotelach, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych dnia 21. z. m. do władz politycznych rozporządzenia, w których na podstawie memorjału wniesionego przez wędrownych kupców Austro-Węgier, a ze względu na grożące niebezpieczeństwo cholery i dla ochrony przed szerzeniem się wszystkich w ogóle chorób zakaźnych, wzywa namiestnictwa, aby z całą energją zarządziły usunięcie owych wadliwości urządzeń hotelowych, zwłaszcza zaś nie hygieniczne urządzenie wychodków, kasowanie użytej już a niedesinfekcjonowanej bielizny i pościeli, nieczyszczenie szklanek itd.

* *
*

Z powodu pojawienia się cholery w Proszowskiem w Królestwie, delegat Łaskowski zarządził zupełne zamknięcie komor w Cle, Kocmyrzowie, Modlnicy i Węgrzcach, zarówno dla przejazdu osób, jak i przewozu proweniencyj i zaostrzył straż graniczną żandarmerji. O tem zarządzeniu zawiadomił delegat telegraficznie namiestnictwo we Lwowie i starostwo w Bochni.

Warsz. Dniewn. dowiaduje się, że z powodu ukazania się epidemji w Galicji wydane zostało rozporządzenie zamknięcia granicy od strony Austrji na przestrzeni od Graniey do Zawichosta, wyłączając tylko następne komory: Granica, Michałowice, Korczyn, Sandomierz i Zawichost.

Stan epidemji w gub. kijowskiej w d. 25. z. m. był następujący: w m. Kijowie było chorych 180, zachorowało 38, umarło 20, wyzdrowiało 32, pozostało chorych 166; w gubernji: było chorych 253, zachorowało 74, umarło 29, wyzdrowiało 43, pozostało chorych 255 — w gubernji czernihowskiej w d. 15., 16., 17., 18. i 19. w pow. osterskim zachorowało 73, umarło 13; w kozieleckim zachorowało 6, umarło 2; w nowogrodzko-siewierskim umarło 1.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 1. października. Wczoraj wydarzyły się dwa dalsze podejrzane wypadki zasłabnięcia. Badania bakterjologiczne w żadnym jeszcze wypadku nie zostały ukończone.

Hamburg 1. października. Cholera słabnie nadzwyczaj szybko. Wczoraj było tu już tylko 33 zapadnięć i 15 wypadków śmierci na cholerę.

W Altonie było 9 zapadnięć i 9 wypadków śmierci na cholerę.

Paryż 1. października. Wczoraj zapadło tu na cholerę osób 39, zmarło 20.

Bruksela 1. października. Skonstatowano tu wczoraj 7 wypadków cholery, z tych 3 z wypadkiem śmiertelnym.

Odessa 1. paźdz. Urzędownie stwierdzono tu pojawienie się cholery.

Kraków 1. października. Dziś rano zachorowała znowu na cholerę Ruchla Kluger, kucharka przy ulicy Dietla na Kazimierzu.

Budapeszt 1. października. Dziś rano zaszło znów 8 podejrzanych wypadków zasłabnięcia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. października. (Wyrok w procesie bukowińskim). Ława przysięgłych w procesie o defraudacje cłowe na Bukowinie obradowała wczoraj od godziny $10^1/_2$ do $11^3/_4$ w nocy, poczem nastąpiło ogłoszenie wyroku. Co do radcy dworu Trzcienieckiego, potwierdzili przysięgli pytania w kierunku nadużycia władzy urzędowej, jakoteż sprzeniewierzenia pauszaljów i pieniędzy na dyety podróżne (*Reisegeld*), skutkiem czego Trzcieniecki skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia i utratę tytułu radcy dworu. Kobierski skazany na 2 lata, Spendling na 3 lata, Csala na 18 miesięcy, Janowicz na 10 miesięcy, Wołoszynowicz na 1 rok, Blumenfeld, Rosenheck Jurgrau każdy na 18 miesięcy, Hochberg na 4 miesiące, Wodnarzik na 6 miesięcy, Albrecht na 1 rok, Goldstein na 8 miesięcy. Resztę obwinionych uwolniono od oskarżenia. Ogłoszenie wyroku nastąpiło się o godz. 1. w nocy.

Berlin 1. paźdz. Opowiadają tu, że cesarz w drodze telegraficznej zawiadomił ks. Bismarka o urodzinach swej córki.

Wiedeń 30. września. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 312·37; laenderbanki 224·60; sztacbany 293·87; lombardy 99·—; tytoniowe 197·87; alpiny 66·—; renta majowa 96·55; węg. złota renta 112.40.

Czerniowce 1. października. Ks. Henryk Reuss, porucznik gwardji pruskiej, który bawił w gościnie u hr. Erbacha w Putnie, zmarł na dyfterję.

Czerniowce 1. października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, w toku rozpraw nad budżetem, przyszło do gwałtownej dyskusji o stosunkach bukowińskich, mianowicie o stosunku Rumunów do połączonej partji przeciwnej, składającej się z Polaków, Rusinów i Niemców. Po uchwaleniu budżetu, odroczono sejm.

Kołomyja d. 1. paźdz. Poseł do Rady państwa dr. Henryk Wielowieyski zdawał sprawozdanie z czynności poselskiej w obec licznie zgromadzonych wyborców. Po jego przemówieniu rozwinęła się dyskusja w której wzięli udział Krzysztofowicz, Agopsowicz, Siwicki i Teodorowicz, poczem uchwalono posłowi jednogłośnie votum zaufania.

Budapeszt 1. października. Przedłożony delegacjom budżet wspólnych wydatków państwowych na rok 1893 wykazuje wszystkie wydatki w sumie 143 821.887 zł., t. j. o 4 679.001 zł., więcej, aniżeli w r. 1892. Z tego wynosi ordynarjum 125,359.122 zł., extraordin. 18,462.765 zł. Własne dochody wynoszą 2,677 493 zł., zatem pozostaje do pokrycia dla obu połów monarchji kwota 141,144 394 zł., t. j. o 4,675.016 zł. więcej aniżeli w r. 1892. Z tego przypada na ordynarjum 122,681.629 zł. na extraordynarjum 18,462.765 zł. Wydatki ordynarjum wzrosły w porównaniu z r. ubiegłym o kwotę 3,046.432 zł. a extraordynarium o kwotę 1,628 584 zł.

Wiedeń 1. października. Budżet w delegacjach nie sprawił wcale wrażenia niespodzianki, gdyż spodziewano się oddawna zażądania jeszcze 44 milionów.

Wiedeń d. 1. paźdz. *Wiener Zeitung* ogłasza, że cesarz nadał profesorowi wiedeńskiego uniwersytetu, drowi Billrothowi, w uznaniu jego wieloletniej zasłużonej działalności odznakę honorową: *Litteris et artibus*

Wiedeń 1. października. Dziś wyruszyli stąd oficerowie austrjaccy, biorący udział w wyścigu konnym na odległość między Wiedniem a Berlinem. O godzinie 6. rano wyruszył od miejsca startu koło Florisdorfu pierwszy jeździec, rotmistrz od trenu Caloud, potem w odstępach co 5 minut ruszały gromadki po pięciu jeźdźców, a na samym końcu znów tylko jeden jeździec, podporucznik ułanów Siegl. Starterami byli pułkownicy hr. Auersperg i hr. Kalnoky. Odjazdowi jeźdźców przypatrywali się hr. Hartenau, jeneralny inspektor kawalerji br. Gagern, wielu oficerów i bardzo liczna publiczność.

Wiedeń d. 1. października. Wspólni ministrowie wyjechali na posiedzenie delegacyj do Budapesztu.

Budapeszt 1. października. Dzisiaj odbędzie się zwykła konferencja delegatów austrjackich względem wyborów do komisyj. Ponieważ tym razem czterech młodoczechów (Massaryk, Herold, Eim i Pacak) zasiada w delegacyj, otrzymają jedno krzesło w komisji budżetowej. Publiczne posiedzenie delegacji austrjackiej odbędzie się dziś o godz. 1 w południe. Na prezydenta jej naznaczony jest Chlumetsky, na wiceprezydenta ks. opat Hauswirth.

Buda-Peszt 1. października. Pierwsze posiedzenie delegacji węgierskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie 5. po południu. Prezesem delegacji zostanie wybrany hr. Ludwik Tisza, wiceprezesem Gejza hr. Szapary.

Berlin 1. października. Cesarz otworzy osobiście obrady parlamentu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. października 1892 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Wodzicki z Olejowa. W. Postruski z Wojniłowa. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. L. hr. Hardegg. A. Warteresiewicz z Wiednia. L. Górski z Warszawy. S. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. B. hr. Stecki z Nadycza. J. Blostersky. A. Bogusz z Drohowyża. A. Fischer z Krosna.

HOTEL FRANCUSKI. M. hr. Dzieduszycki ze Sambora. K. Marmoross z Karowa. A. Winnicka z Turady. S. Kosowski z Powitna. I. Eisenstein z Drohobycza. P. Greusó z Bosnji. B. Raunihar z Bogdanówki. A. Eckl z Żółkwi. S. Ress z Wiednia. A. Mayer. I. Stiglitz z Wiednia.

NADESŁANE.

Oświadczenie. Niniejszem oświadczam, że z dniem dzisiejszym wystąpiłem z redakcji *Kurjera Polskiego*, a zarazem dodaję, że rachunki z p. Orłowskim, wydawcą tegoż pisma, jestem zmuszony załatwić na drodze sądowej. — *Antoni Jastrzębiec.* Lwów dnia 1. października 1892 r.

NEKROLOGJA.

†

JÓZEF SLUBIER PŁACHETKO

Adjunkt galicyjskiej kasy oszczędności i nadporucznik nieczynnej obrony krajowej, po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł 30. września br. w 63 roku życia.

W smutku pogrążona żona i szwagier zapraszają krewnych kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Niedzielę dnia 2. października o godzinie 4. popołudniu z domu ul. Chorążczyzny l. 11. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów 30. września 1892.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†

Marja z Torasiewiczów Ukraińska

wdowa po gr. kat. proboszczu, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w piątek d. 30. bm. w 76 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę d. 2. października 1892 o godz. 4. popołudniu z domu pod l. 43. przy ulicy Grodeckiej na cmentarz Stryjski, na który w smutku pozostały syn i córka zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan.

Lwow d. 30. września 1892.

„Entreprise" A. Kurkowski.

†

August Jorkasch-Koch

właściciel dóbr Stoki,

opatrzony św. Sakramentami, po krótkiej a ciężkiej słabości zmarł dnia 1. października 1892, przeżywszy lat 66.

W smutku pogrążone rodzeństwo zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Stokach dnia 4. października 1892 r. przedpołudniem.

Stoki 1. Października 1892.

„Concordia" F. Opuchlak i syn.

TEATR LETNI.

Dziś

O godzinie 4. po południu:

Trzy kapelusze

krotochwila w 3. aktach Alfreda Hennequin'a w przekładzie Władysława Korczaka.

OSOBY:

Edgar Duprsillon	Feldman
Eugeniusz Sylwester	Szobert
Adolf Temidart	Trapszo
Paweł d' Herrey	Kliszewski
Baptysta	Walewski
Izabela	Urbanowicz
Łucja	Praunówna
Anusia	Rybicka

O godzinie 7. wieczór:

Dzień i noc

operetka w 3. aktach Audran'a,

OSOBY:

Książę Picrales de Calabazas	Skalski
Don Braseiro de Tros os Montes	Myszkowski
Miguel	Laskowski
Don Degomez	Kiczman
Cristovas	Gasiński
Żołnierz	Chudkowski
Gonzales	Stauber
Manola	Radwan
Beatrix	Kliszewska
Sanchetta	Kasprowiczowa
Pepita	Drzewiecka
Anita	Wilkus
Catona	Michlewiczowa

Alguazile. — Lud. — Studenci. — Gryzetki.

Rzecz dzieje się w Portugalji w r. 1600.

Nowa garderoba. — Nowe dekoracje.

Światło elektryczne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Samowary rosyjskie w wielkim wyborze poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 22

Kalosze rosyjskie, znane jako najlepsze, oraz **parasole** wszelkiego gatunku, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 7

Rum chiński. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Żyłiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji Lwów, Wałowa 15.

Posada rządcy dóbr, do objęcia w ciągu zimy, z większem wynagrodzeniem. Zgłoszenia adresować do zarządu dóbr w Łatacza. 782

Nawóz koński w większej ilości do nabycia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju, ulica Józefa Bema 10.

Apteka w Gródku poleca trucizne na myszy polne niewyrównaną po bardzo umiarkowanych cenach 5 kg. 2 zł., 10 kg. 3·50, 20 kg. 6·50, 1·0 kg. 23·50, 5 kg. trucizny zbożowej kosztuje wraz z porto 2 zł., 10 kg. 3·50, 20 kg. 6·50, 100 kg. 23 zł. 50 ct. 817

Elixir Dra Raspalla, preserwatywa przeciw cholerze. — Wypróbowany środek, jak świadczą liczne świadectwa i z mówienia. Cena 50 ct. i 1 zł. **Ziółka Dra Ditila żołądkowe**, znakomite w przypadłościach żołądkowych, regulują trawienie, sprawiają apetyt. — Podobno ziółek prawdziwych 35 ct. **Ziółka karpackie** bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu; przy dłuższem używaniu leczą cierpienia piersiowe. Cena pudełka 20 ct. — **Do nabycia w aptece Obwodowej E. Stenzla w Kołomyi.**

Pomocnik handlowy, obeznany gruntownie z robotą piwniczną, potrzebny jest zaraz do handlu towarów mieszanych, **Mieczysława Musiała w Bełzie**. 811

Obrotnych i rzetelnych kolporterów prosze, by się do mnie listownie zgłosili. — Cieśliński w Gródku. 804

Powiadamiam i zapraszam na naukę w moim zakładzie przy ul. Karola Ludwika l. 3. z d iem 1 p. ździernika, uczennice z prowincji w gą być na mieszkaniu i wikt umieszczone.

Eleonora Klausowa.

Bank rolniczy we Lwowie sl. 3 Maja 2 przyjmuje nadal — **mimo** podniesionych cen **sztucznych nawozów — zamówienia** na wszelkie gatunki **nawozów sztucznych po cenach samej** ... dostawy, gwarantując nietylko za zawartość ale i jakość nawozów; utrzymuje zawsze na składzie owies obręczn, w najlepszej jakości tak w mieście, jak i w magazynie własnym obok dworca kolejowego.

Biura Banku są od 1. października jak przedtem, otwarte od 9-tej do 1-szej i od 4 do 6 tej popołudniu. 819

WINA Hegyalja. Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właściciela *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. 751

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska 14 ul. Grodecka, sprzedaje: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Starzec 80-letni, były dzierżawca, obecnie nie mogący zapracować na kawałek chleba i w wielkiej skutkiem tego nędzy pozostający, uprasza ua tej drodze litościwe serca o łaskawe datki pod adresem Jan Meszyński w Zawarstynowie pod Lwowem l. 66.

Urząd pocztowy Rozwadów przyjmie nadzwyczajnego ekspedytora telegrafistę. Zgłoszenie do tego urzędu. Wynagrodzenie 400 zł. 818

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

Mieszkania i sklepy

po 1 ceucie od wyrazu.

„Willa Jagsa" na Kastelówce 2 piękne pokoje z kuchnią, werandą, ogrodem, strychem i piwnicą, za bardzo mierną cenę, z raz do najęcia.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wsz lkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe 1. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki po oju dla służby, piwnicy, strychu ect. st natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Pomieszkanie, składające się z **6 pokoi** na 1. piętrze, przy ulicy Zamojskiego l. 3.

Dwa pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

Krasickich 16., front 1. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

7 pokoi (frontowe) duże, kuchnia, przynależytości i zaraz do najęcia ul. Kopernika 29. naprzeciw pałacu Potockich.

Kopernika 28., 2 pokoje, ku hnia; 4 pokoje, balkon, kuchnia. 812

Pomieszkanie na 1. piętrze przy ul. Krasiewskiego l. 9, składające się z 8 pokoi z przedpokojem kuchnią i innemi przynależytościami, jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże u stróża.

Kawalerskie dwa pokoje piękne umeblowane frontowe zaraz do wynajęcia, ul. Krakowska 14. III. piętro na lewo.

Apteczki domowe przeciwcholeryczne

wedle przepisu i wskazówek

Dra O. WIDMANA

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie

Apteka pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

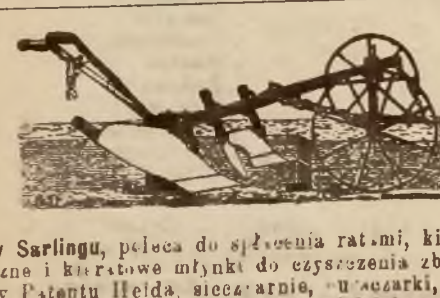
we Lwowie. 1061 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą *J. Mańkowskiego.*



M. Korkes

Lwów

Gródecka l. 25.

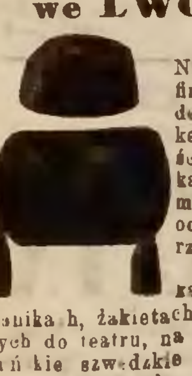
wyłączny zastępca dla Galicji i Bukowiny fabryki maszyn rolniczych **J. i M. Ulricha Następ. w Krasnem** i fabryki młocarń parowych i lokomobil **A. Bauera w Sarlingu**, poleca do spłacenia ratami, kieraty garety lub dzwonowe, młocarnie ręczne i kieratowe młynki do czyszczenia zboża z rafami od zł. 36 zacząwszy, trieury Patentu Heida, sieczkarnie, kukurydzarki, pługi, rzemienie, oliwy, dalej młocarnie z lokomobilami najlepszej jakości i konstrukcji z wielką działalnością i kosztuje np. 8 konna lokomobila z młocarnią sztyftową z przyrządem nasypującym etc. loco Lwów zł. 2.400. W tymże roku dostarczono następującym Panom garnitury parowe: JW. Panu hr. Badeniemu, JW. Panu hr. Wład. Baworowskiemu, JW. Panu Kazimierzowi Obertyńskiemu, JW. Panu Zdzisławowi Obertyńskiemu, JW. Panu Jędrzejowiczowi w Żurawicach, JW. Panu Jędrzejewiczowi w Starem mieście, JW. Panu Tu t nowskiemu, etc. ku największemu zadowoleniu i mogę **świadectwami** w każdej chwili służyć. 1884 1 ?

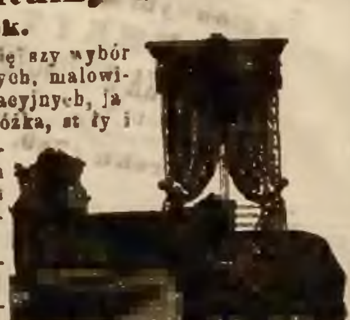
Wiedeński magazyn towarów modnych

„AU LOUVRE"

we LWOWIE, plac Kapitulny liczba 3

Filja: Stary Rynek.





Najtańsze źródło zakupna i największy wybór firanek, portjer, zasłon koronkowych, malowideł na szkle, przedmiotów dekoracyjnych, jakoteż dywanów salonowych, na łóżka, stoły i ściany, koców podróżnych, na łóżka i flanelowych, oraz wszelkich możliwych kap i koców. Chodniki od 25 ct. za metr do 3 zł. Narzutki na otomany.

Nowości w koronkach, wstążkach, towarach pończoszkowych, stanikach, żakietach, bluzach wełnianych i jedwabnych do teatru, na koncerta i wieczory. Prawdziwe duńskie szwedzkie i angielskie rękawiczki dla dam i panów, parasole, prawdziwe rosyjskie kalosze, sukienki dziecięce, płaszczyki dziecięce i fartuszki. Bielizna damska, męska i dziecięca. Wielki wybór w towarach futrzanych, jako to: zarękawki, czapeczki, boa i kołnierzyki futrzane.

Zamówienia należy adresować do

Wiedeńskiego magazynu towarów modnych

„AU LOUVRE"

we LWOWIE, plac Kapitulny liczba 3.

Koncesjonowana Szkoła muzyki HELENY SŁOMKOWSKIEJ

ul. Teatralna l. 10 (od wystawy obr zów) otwarta została **dnia 1. Października b. r.**

Nauka fortepianu w trzech kursach — profesorowie: *Neuhauser. Soltys. H. Słomko wska.* — Ceny od 4 do 6 zł. 18 zł. miesięcznie. Nauka zbiorowa **Harmonji, Śpiewu chóralnego, Historji muzyki:** profes. *Niewiadomski, F. Słomkowski.* Cena zbiorowej za przedmiot każdy **1 zł.** miesięcznie.

Zapisy codziennie od **11—1** przed, od **3—6** popołudn. —3

Tamże dwa tanie fortepiany do nabycia.

Dobry zarobek

bez ryzyka lub kosztów, nastręcza się każdemu, chcącemu zrobić interes, majstrom fabrycznym, urzędnikom górniczym, dysponującym kapitałem na mniej 100 zł. w. a. Wiadomości za załączeniem marki u dziela *Maurycy Ziffer w Bernie morawskiem.*

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła, należące do rządu francuskiego. Administracja: 8, Boulevard Montmartre w Paryżu.

CALASTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE GRILLE, słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL, słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI I SOLE NATURALNE

sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.

Cena pudełek: 1 fr., 2 fr., i 5 fr.

we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowitza i w aptece Piotra Mikolascha. 520



Kto chce nabyć

dobre, domowej roboty kołdry lub materace, znajdzie największy wybór w specjalnym składzie i pracowni wyrobów pościeli pod firmą: 1923 1—11

Józef Schuster

Lwów, Kopernika l. 7.

Wielki wybór koców i chodników, ceny bezkonkurencyjne najniższe.

Cenniki gratis i franco.

(Lwów Impressa)

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze 1·50 można dostać u 1—?

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

HANDEL

ŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·35, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i .

Koszule kolorowe, kretonowe oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 1433 1—?



Fabryka maszyn i narzędzi Ernest Dania & Comp.

w Wiedniu, X. Leebgasse 4.

Tokarnie, heblarki, Bohrmaszyny, „Shaping. Stoss i Frass" maszyny.

637 Cenniki gratis i franco. 1—21

Wyłączny wyrób krajowy — żadna blaga, tem mniej parowa.

Henryk Perier

pracownia rzeźbiarsko kamieniarska 1994 1—3

we Lwowie, ulica Piekarska liczba 63.

Ponieważ sprowadzam li tylko materjał **surowy** i obrabiam takowy **wyłącznie u siebie siłami krajowemi,** wbrew postępowaniu niektórych firm miejscowych, które wyroby, w zupełnie gotowym stanie od obcych sprowadzane, jako swoje własne przedstawiają — jestem w możności swoje wyroby krajowe, poniekąd obce przewyższające, sprzedawać **po cenach o 33% niższych,** od cen, za wyroby sprowadzane dotąd praktykowanych.

Polecam więc **pomniki i nagrobki** z marmurów szląskich i kararyjskiego, z granitów, syenitów, labradoru i bazaltu, nadto z piaskowców tarn. polskich i ciosu zwykłego. — Wykonuję grobowce (betonowe) i wszelkie roboty budowlane, sumiennie, trwale i na czas oznaczony.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie.

Nowość: Pomniki z czarnego bazaltu czeskiego, pięknością i trwałością przewyższające tak bardzo zachwalany trachit.

Największa wypożyczalnia nut muzycznych

Księgarnia i skład nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca 1984 1—5

istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

Największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Dyplom honorowy Zagrzeb. 1891. Medal złoty Tomosvar.

Kwizdy

Płyn restytucyjny

Woda do umywania dla koni. Cena flaszki 1 zł. 40 ct. w. a.

Od 30 lat w używaniu w masztarniach nadwornych, oraz w większych stajniach wojskowych i cywilnych, dla wzmocnienia przed i po wielkich utrudzeniach, w wypadkach skręcenia, zerwania, zesztywnienia ścięgien itd., uzdalnia konia do trenowania.

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu restytucyjnego.**

Do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumun. Nadworny dostawca, aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1319 1—?

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa

w Gorlicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Filie w Miejsu (Iwonicz), Potoku (Krosno) utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicję rur wiertniczych, wodociągowych, pomp owych i gazowych, systemu Mannesmanna, stalowych nie szweisowanych (Fabryki w Komotau, Remscheid i Bous nad Saarą).

Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Zastępstwo fabryki pod firmą: L. Zieleniewski, Kraków w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jako też lokomobil angielskich firmy Marschala Syna i Spółki.

Zastępstwo górnoszlązkich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztangi litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych, w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje budowy zbiorników rurociągów, i t. p. 1916 1—10

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1003

1—?

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, iż piwo z mojej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Oddzielnie wyborne** śniadania i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługa

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

ANTONI PICHLER

c. i k. nadworny fabrykant kapeluszy

Graz, Nikolaiquai Nr. 16.

Mój najnowszy, wielki i bogato ilustrowany cennik kapeluszy i towarów filcowych na sezon jesienny i zimowy 1892/3 ukazał się właśnie i rozesłany zostanie gratis i franco we wszystkich kierunkach świata.

Proszę za pomocą korespondentki o pański szanowny adres.



Specjalności prawdziwych kapeluszy Loden.

Kapelusz cesarski, barwy mchowo zielonej, **aksamitny** zł. 5·50; **z filcu bobrowego** zł. 5·50; **z filcu wełnianego** zł. 2·25.

Miarę głowy proszę w centymetrach. 937 1—4



Ces. król. uprzywil. Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie 1847 1—?

poleca wódkę

ANTICHOLERA

czysty destylat Melissy

jako najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka.

Cena flaszki zł. 1·20 ct.

Magazyn towarów bławatnych i płócien

MAJERA WIDRICHA

we Lwowie, ulica Żółkiewska l. 13.

poleca

wielki wybór najmodniejszych materyj wełnianych i jedwabnych, kazimiry czarne, materje na pokrycie płaszczów i futer, Himalaja na kostjumy, barchany, flanele sukienki i chustki zimowe, jakoteż dywany perskie, materje na meble, bieliznę stołową, firanki, portiery, kapy i wszelkie wyroby płócienne

2004 1—2

po najtańszych cenach.

Nowy, racjonalny sposób leczenia. Świadectwa renomowanych lekarzy. Niezbędna ...

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 22 nakładzie broszura

Romana Weissmanna 920

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."

Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

ZMIANA LOKALU.

BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność 1827 1—?

że dnia 15. Maja 1892 r. przeniósł swój

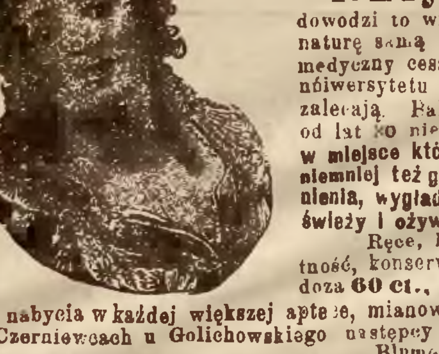
SKŁAD I PRZECHOWANIE FUTER

z ulicy Wałowej L. 3,

na ulicę Batorego L. 4 (dawniej Halicka)

do własnego domu, naprzeciw gmachu spraw edliwości.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Haas 851

Maison d'Ameublement Orientale

N. & G. Zacchiri, Wien,

Filia: **Wiedeń, I. Graben Nr. 26.** — Główny skład: **Wiedeń, I. Bartensteingasse Nr. 3 i 5.**

Filia: **Budapest, IV., Marie Valariegasse 9.**

Poleca swój bogato zaopatrzony skład 825 1—?

wschodnich dywanów, mebli, dywanów do przykrycia, lambrakinów, kap na fortepiany, łóżka i stoły, hafty, gobeliny, przedmioty do umeblowania, portjery i t. d. i t. d.

Tylko pod gwarancją prawdziwe perskie kobierce, od 9 zł. metr kwadr. począwszy.

Tylko pod gwarancją prawdziwe smyrneńskie kobierce (własny fabrykat) od **10** zł. metr □ pocz.

Imitacja smyrneńskich, fabrykat krajowy, ręczna tkanina, od **8** zł. metr □ począwszy.

Obejmuje kompletne urządzenia mieszkań, zamków i t. d.

P. s. Wielkie partje wybrakowanych perskich kobierców sprzedaje się bardzo tanio, a mianowicie: $1\frac{1}{2}$ do 8 metrów długie i 1 do 1·70 metr. szerokie po zł. 14 do 18 za sztukę. Starsze wzory portjer wschodnich $3\frac{1}{2}$ do 4 metrów długie sprzedaje się niżej ceny kosztu od 1 zł. do 3 zł. za sztukę.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

Wydawca ... za redakcję Adam K...